

Zaginieni, zagubieni

3 lutego 2021

Oficjalne dane przed ogłoszeniem pandemii, czyli do 2019 roku wskazują, że rokrocznie w Polsce odnotowuje się 17-19 tysięcy zaginięć. Około 50% stanowią dzieci w wieku 7 – 17 lat. Policyjne dane mówią, że większość zaginionych odnaleziona jest w ciągu 14 dni. 5% nie udaje się nigdy odnaleźć. Każdego dnia w Polsce ginie bez śladu 4 dzieci poniżej 15 lat. W USA liczba ta sięga blisko pół miliona dzieci rocznie. W Unii Europejskiej jedno zaginięcie zdarza się co 2 minuty.

Od 2012 roku w statystykach policyjnych pojawiła się nowa kategoria czynu nazwana uprowadzeniem rodzicielskim. Motywem bezpośrednim jest sytuacja rozwodowa rodziców. Chęć zatrzymania dziecka przy sobie w obliczu rozpadającego się związku, przy wyroku sądowym upoważniającym najczęściej matkę do opieki nad dziećmi bywa przyczyną zacieklej walki o prawo do zachowania kontaktu z dzieckiem. Irracjonalna zaborczość w prawie do wychowania dziecka prowadzi do eskalacji napięć, poczucia krzywdy z wyroku przesądzającego o uprzywilejowaniu matki. Rywalizacja o prymat opiekuńczy, rozgoryczenie z fiaska związku tworzą w rodzinie atmosferę wojny o wpływy i autorytet. Konfliktowość dnia powszedniego staje się nieznośna do poziomu, gdy dziecko szuka ucieczki w kręgi rówieśnicze, a przy dużej łatwowierności może paść ofiarą dorosłych przestępców.

Gdy w USA nagłośniona została afera handlu ludźmi z udziałem G. Epsteina w kręgach finansjery, polityków i przemysłu rozrywkowego dowiedzieliśmy się, że handel ludźmi jest najbardziej intratną dziedziną. Pod pozorem szkół tańca, poszukiwania modelek, sesji zdjęciowych werbowane są osoby młode. Pracownicy Epsteina upatrywały nowych kandydatek przed szkołami, zwłaszcza w dzielnicach biedy. Następnie w kręgach luksusu materialnego i oparach narkotycznych rozmywa się proceder gwałtu, poniżenia, z gwarancją piętna w psychice

młodej istoty wykorzystanej do świadczenia usług najstarszego zawodu. Dzielnice niezawinionej biedy to tereny łowów mniej wybrednych handlarzy dziewczętami. FBI doskonale o tym wie. Okresowo organy ścigania i organizacje społeczne przeprowadzają działania mające na celu powrót młodych do normalnego życia. Twierdzą, że są w stanie wyleczyć ofiary handlarzy, co brzmi bardzo mało prawdopodobnie. Bieda zawsze ma postać drzwi obrotowych: przestępstwo-więzienie-wolność-przestępstwo. Krótki materiał filmowy obrazuje zniszczoną psychikę małoletniej „Egypt” i najlepiej dowodzi desperacji jakiej uległa werbunkowi do środowiska ulicznych prostytutek. Wcześniej odebrana rodzicom trafiła do sierocińca. W rozmowie z nieco starszą koleżanką nowicjuszka dowiedziała się, że może na siebie zarabiać. Zaskoczona tłumacząc się brakiem wykształcenia, zawodu usłyszała, że wystarczy mieć waginę i odwagę wyjścia na ulicę. 29 stycznia 2021 r. Operacja Zaginione Aniołki w Los Angeles doprowadziła do zatrzymania 38 dzieci uznanych wcześniej za zaginione. Koleżanka „Egypt” nie miała szczęścia – została wcześniej zamordowana na ulicy. Pracownica organizacji pomocowej jest przekonana, że najsilniejszą przesłanką do znalezienia się na ulicy są narkotyki.

Tak być nie musi. Od kiedy z zawarcia małżeństwa zrobiono przede wszystkim dochodowy interes zarobkowy, czyli kosztowne zaślubiny, weselisko na kilkadziesiąt osób z orkiestrą, wodzirejem, grajkami i fotografem, często poprzedzone zaciągniętym kredytem, trwałość związków skruszała. Brak dojrzałości w ocenie, że związek dwojga jako ostoja bezpieczeństwa, ciepła, zaufania wymaga odpowiedzialności za słowa i czyny, by nie spowodować jego erozji. Nawet przygoda, którą decydujemy się przeżyć wymaga odpowiedzialności. O ile młodzi chętnie pomnażają radość wspólnie przeżywanego sukcesu, o tyle każdy problem nieproporcjonalnie obarczający tylko jedną ze stron jest początkiem rozkładu. Rozstający się rejterują wobec trudności samodzielnego organizowania się w życiu rodzinnym. Brak porozumienia i wspólnego zastanowienia

się nad znalezieniem rozwiązania problemu rozpoczyna ucieczkę od siebie dwojga dorosłych, acz niedojrzałych do stworzenia rodziny osób.

Z obserwowanych na sali sądowej procesów rozstań kiedyś bliskich sobie ludzi zapadła mi w pamięć gorzka myśl świadka, z której wynikało, że jeżeli kogoś nie stać na mobilizację i troskę o przetrwanie pierwszego związku, to kolejne też będą chwiejne.

Zważywszy, że rządzący Polską zamiast obiecanego bezpieczeństwa wprowadzili zasady ogromnej niepewności, poczucia zagrożenia, nieufności do wszelkich instytucji i osób, chęć wyrwania się z takiego świata dotyka każdego. Od kilku tygodni czytać można w serwisach informacyjnych o nasilonej liczbie nagłych przypadków zaginięć młodych osób. Jeśli wcześniej wypadki drogowe, katastrofy naturalne, albo budowlane były karmą medialną, to dziś poza tematem naczelnym – pandemią, nasiliła się ilość komunikatów o poszukiwaniu młodej osoby. Podany rysopis dotyczy młodej dziewczyny, czasem chłopca. Jest zima, zamknięte szkoły, uczelnie, kluby. Uśpione beztroskie życie towarzyskie. Każdy z własnymi troskami siedzi w domu, rozpamiętuje groźbę utraty pracy, bo namolny pracodawca zażąda zrobienia testu, albo poddania się szczepieniu. Żyjemy na przekór dziesiątkom nakazów i zakazów, obserwując narzekania i nieporadność tysięcy istot zagubionych w labiryncie przepisów systemu. Zapomnieliśmy o naturalnej potrzebie przyjaznego zagadania do właściciela wystraszonej pary oczu nad niewygodną maską. Nasze śmiałe wejrzenie pogłębia strach mieszany z jakimś niepotrzebnym wstydem, który powoduje chowanie głowy w ramiona, przygarbienie sylwetki. Jeśli para młodych ludzi jest w niewielkim oddaleniu w kolejce, to nie trzyma się za ręce, ścisza głos, choć i tak ledwie rozumieją się spoza pretensjonalnych masek z idiotycznymi ozdóbkami. Ktoś ukradł im beztroskę i otwartość, skazał na wrogi świat. Ludzie sprawiają wrażenie jakby przejęci prawdomównością rządzących unikali kontaktu

wzrokowego, by nie rozpocząć wymiany paru uwag. Mogą być pytaniem o godzinę, z angielska dotyczyć pogody, czy czegokolwiek co przełamie odrętwienie przypominające milczenie karceru, albo krypty cmentarnej. Maski wywołały efekt knebla. Spróbujmy odblokować sztuczny chłód zanim za nas zrobi to wiosna. Zaskakującym wytrychem może być banalne pytanie: „Przepraszam, która godzina?”, po nim widać będzie wyraźne zdziwienie i oczekiwanie na dalszy ciąg rozmowy wynikające z braku wiary, że zapytana osoba jeszcze kogoś interesuje, jest potrzebna. Zwłaszcza w przypadku osób samotnie siedzących od miesięcy to bardzo ważne. Rozważając takie zachowanie sędzę, że może być to sposobem by zagubieni nie powiększyli statystyki zaginionych.

Jest 2 lutego, 2021 roku, Rochester w stanie Nowy Jork. Dzielnica willowa. Na tylnym siedzeniu policyjnego samochodu siedzi 9-letnia dziewczynka skuta kajdankami. Wokół pojazdu siódemka policjantów. Mundurowi otwierają drzwi z obu stron. Dziewczynka zaczyna głośno krzyczeć w reakcji wywołanej sykiem rozpylacza z gazem pieprzowym skierowanym na jej twarz. Ostry krzyk protestu dziecka, miotanie się zatrzymanej nie skutkują udzieleniem pomocy. Na wezwanie policjantki, by przestała zachowywać się jak dziecko, ofiara całkiem przytomnie mówi, że przecież jest dzieckiem. Zatrzaśnięte na powrót drzwi pojazdu tłumią krzyk. Niby policja, a zachowują się jak porywacze.

[W komentarzach do nagranych wideo](#) są treści sugerujące, że taki jest wizerunek republiki konstytucyjnej gdzie w kongresie zasiadają ludzie opłacani przez mafię, oligarchów i technokratów. Jeśli to jest wyreżyserowany incydent, to tylko pogłębi brak zaufania do państwa. Jest jednak dodatkowy materiał wideo dotyczący tego samego zdarzenia. Dziennikarz w rozmowie z przedstawicielem służb mundurowych przybliży kontekst nagrania rodzącego emocjonalne oceny. Scena w aucie ma miejsce po dokonanej wcześniej interwencji policji w mieszkaniu mężczyzny podejrzanego o praktyki pedofilskie.

Policja wkraczając siłą spotkała się ze zbrojną reakcją właściciela mieszkania. Zginęło dwóch policjantów. Kolejnych dwoje (kobieta i mężczyzna gazujący skute dziecko w aucie), za nadużycie środków przymusu wobec dziecka zostali zwolnieni ze służby. Do pełnej oceny dramatycznego zdarzenia brakuje relacji właściciela mieszkania i ofiary, która długo będzie dochodzić do równowagi psychicznej. Nie można wykluczyć, że mężczyzna broniący miru domowego był zwyczajnie ojcem dziewczynki nie godzącym się na odebranie mu dziecka i skazanie na deprawację rówieśniczą w domu dziecka. Ustalenie prawdy jest bardzo czasochłonne, a pochopne sądy więcej krzywdy wyrządzają niż pożytku.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net